

GŁOS RADY SPOŁECZNEJ PRZY ARCYBISKUPIE METROPOLICIE WROCŁAWSKIM

W sprawie repatriacji Polaków ze Wschodu

Według szacunków Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji 20 tysięcy Polaków i osób polskiego pochodzenia mieszka za Uralem, głównie w Kazachstanie, ale także w Armenii, Azerbejdżanie, Gruzji, Kirgistanie, Tadżykistanie, Turkmenistanie, Uzbekistanie i w azjatyckiej części Federacji Rosyjskiej. Na liście Ministerstwa znajduje się 2,5 tysiąca osób oczekujących na repatriację. To ci, którzy zgłosili chęć powrotu do Polski, ich pochodzenie zostało sprawdzone, a promesa repatriacyjna przyznana. Czekają na zaproszenie przez polskie gminy po kilka lat. W tym czasie zmiana ulega ich sytuacja życiowa (umierają, zawierają związki małżeńskie, rodzą dzieci).

Oczekujący na repatriację i repatrianci są potomkami zesłańców z lat 30. i 40. minionego wieku, wywiezionych z Kresów Wschodnich ówczesnej Polski na północny wschód, do Azji. Przez ostatnie 70 lat odbyło się kilka większych akcji repatriacyjnych, czyli ściągania grup Polaków zza Uralu do Polski. Miały one charakter polityczny, każdorazowo ich podstawę stanowiły umowy międzynarodowe między PRL a ZSRR. Ostatnia większa akcja miała miejsce w latach 90. XX wieku. Nie było wówczas jednolitych

regulacji prawnych, które ujmowałyby sytuację repatrianta całościowo. Dlatego pojawienie się rodzin polskiego pochodzenia w postkomunistycznej Polsce stało się bardziej atrakcją medialną niż naturalną sytuacją społeczną. Dziennikarze prześcigali się w opisywaniu rodzin, które nie umieją się przestawić, nie radzą sobie, chcą wrócić za Ural, bo tam było im lepiej, ale nie mają za co i dokąd, bo wszystko sprzedali. Powstał medialny mit repatriacji jako złego, obcego dla naszego społeczeństwa przedsięwzięcia.

Młoda wolność mediów, skala propagandy z minionego okresu i moda na szukanie sensacyjnie złych wiadomości, bardzo zaszkodziła repatriacji. Nawet ustawa z 2000 roku, która ucywilizowała cały proces przesiedleń Polaków z Azji do Polski, nie zdołała tego naprawić – nie zmieniła nieufnego podejścia Polaków do repatriantów. Ustawa ta uregulowała wszystkie kwestie: od kwalifikacji rodzin do repatriacji, ich podróży, organizowania mieszkań i pierwszej pracy w Polsce, nauki języka, opieki społecznej i medycznej, przekwalifikowania zawodowego, a przede wszystkim obywatelstwa. Uregulowała także sytuację tych współmałżonków Polaków, którzy nie mają polskiego pochodzenia. Co najważniejsze, ustawa

zapewniła środki z budżetu państwa na osiedlenie i zagospodarowanie się repatriantów w nowym miejscu. Pomoc finansową otrzymują gminy lub sami repatrianci. Są to środki wystarczające na remonty, adaptację i wyposażenie mieszkań. Start po przeprowadce zapewniają kwoty równe dwóm średnim pensjom, które dają repatriantom czas na znalezienie pracy, opłacanie czynszu, zakup odzieży, podręczników itp.

Zwiększone zainteresowanie i zmiana patrzenia na repatriację w ostatnim roku niewątpliwie wiąże się ze skomplikowaną sytuacją uchodźców w Europie i lękiem przed wypuszczeniem do kraju osób reprezentujących odmienne kultury i religie. My, Polacy, przypomnieliśmy sobie, że mamy kogo przyjąć. Nasi rodacy zza Uralu, choć często nie mówią po polsku, pozostają Polakami, Słowianami, chrześcijanami. Nie wracają na Kresy Wschodnie, bo tam Polski już nie ma. Przyjeżdżają na Zachód, tak jak dziadkowie obecnych mieszkańców ponad 70 lat temu. Z drugiej strony, emigracja i zmniejszająca się w ostatnich latach liczba urodzeń w Polsce spowodowały wyludnianie się mniejszych miast i uboższych gmin w kraju. Pomysł, żeby puste domy zapełnić polskimi rodzinami

z Kazachstanu, Uzbekistanu, Tadżykistanu itd., nie tylko oddaje sprawiedliwość potomkom wygnańców, ale także sprzyja lokalnym społecznościom.

Po stronie społeczności lokalnych, a szczególnie wspólnot parafialnych leży zaspokojenie bodaj największej potrzeby repatriantów, której nie zapewni im żadna ustawa, uchwała, ministerstwo ani Skarb Państwa – potrzeby dobrych sąsiadów w zupełnie nowym świecie. Pamiętamy, że na Dolnym Śląsku większość mieszkańców to potomkowie repatriantów z lat 1945 i 1946, siłą i bez możliwości wyboru wypchniętych z Kresów Wschodnich ówczesnej Polski na Zachód, na tzw. Ziemię Odzyskaną. Z tych samych Kresów Wschodnich, tylko w przeciwnym kierunku, wygnani zostali kilka lat wcześniej przodkowie dzisiejszych repatriantów. Są oni Polakami z pochodzenia, mają prawo do życia w Ojczyźnie i jest nią Polska. Urodzili się w Azji nie dlatego, że mieli wybór, ale dlatego, że ich przodkowie zostali zesłani tam za karę za to, że byli Polakami. Można powiedzieć, że wracają transportem spóźnionym o 70 lat.

Ich powrót do wytęsknionej Ojczyzny okupiony jest lękami, rozterkami, doskwierającym przez lata bólem rozstawania się także z tamtym życiem na Wschodzie. Decyzję o powrocie podejmują silniejsi od innych, młodsi, z różnymi kwalifikacjami, przyjeżdżają całymi rodzinami. Są tacy jak my – różni. I wierzą w lepsze u nas i z nami życie. Pomóżmy im spełniać śniony przez pokolenia sen o życiu wśród swoich w ich nieznaną przecieź prawdziwej Ojczyźnie. Ofiarujmy im naszego chrześcijańskiego i polskiego ducha, nasze poczucie braterstwa, naszą empatię i codzienną serdeczną życzliwość.

Obecnie trwają prace nad nową ustawą o repatriacji, która proces powrotu Polaków i ich rodzin z azjatyckiej części byłego Związku Radzieckiego ma uczynić jeszcze prostszym i bardziej przyjaznym. Najważniejsze, żeby nie zmieniło się to, co zawarte jest w preambule obecnej ustawy o repatriacji, obowiązującej od 20 grudnia 2000 roku: *Uznając, że powinnością Państwa Polskiego jest umożliwienie repatriacji Polakom, którzy pozostali na wschodzie, a zwłaszcza w azjatyckiej*

części byłego Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, i na skutek deportacji, zesłań i innych prześladowań narodowościowych lub politycznych nie mogli w Polsce nigdy się osiedlić, postanawia się, co następuje [...].

To, że repatriacja jest procesem, a nie akcją, stało się jasne dla mieszkańców Wińska – gminy w powiecie wołowskim, do którego przyjechała już pierwsza grupa Rodaków ze Wschodu. Dla mieszkańców gminy, która nie jest samorządowym bogactwem, zaproszenie repatriantów to nie tylko jeden ze sposobów przywracania do życia opuszczonych miejsc, ale także wzmocnienia społeczności lokalnej. Podobną decyzję podjęli Radni Niechlowa w powiecie górowskim, przyjmując uchwałę o zaproszeniu ośmiu polskich rodzin do osiedlenia się w ich gminie. Rada Społeczna przy Arcybiskupie Józefie Kupnym, Metropolicie Wrocławskim z uznaniem obserwuje ten proces, mając nadzieję, że kolejne społeczności otworzą się na przyjęcie naszych Rodaków ze Wschodu.

Wrocław, 9 marca 2017 r.

Dokumenty wydano z inicjatywy:



Józef Kupny
Arcybiskup Metropolita Wrocławski



Fundacja Obserwatorium Społeczne
pl. Katedralny 1 • 50-329 Wrocław • tel. +48 713 074 237
fundacja@obserwatoriumspoleczne.pl